

Kamilla Jasińska

# Beckowie

## Tragiczny finał wielkiej miłości

*\*Pamięci prof. Wandy Wojtkiewicz-Rok (1947–2018)*

**Cmentarz św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida we Wrocławiu. Pole nr 6, grób narożny. Henryk Beck i Jadwiga Beckowa z Trepków. Data śmierci obojga – 23 marca 1946 r. Czy w zniszczonym wojną Wrocławiu zginęli tego samego dnia w ruinach walącej się kamienicy? Nie. Tego samego dnia umarli z miłości.**

Henryk Beck urodził się we Lwowie 8 lutego 1896 r. Był synem uznanego lekarza fizjologa, pioniera badań elektroencefalograficznych i dwukrotnego rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Adolfa Becka (1863–1942), oraz Reginy Mandelbaum. Atmosfera w domu państwa Becków, mieszkających we Lwowie przy ul. Adama Asnyka (obecnie ul. Bohomolca), była wyjątkowa, odcisnęły się bowiem na niej dzieje Polski, w tym rozpad Galicji i dwie wojny światowe. W domu często dyskutowano o Polsce, literaturze, historii i bieżących wydarzeniach. W przestronnym mieszkaniu przy Asnyka codziennie obecna była także muzyka – grała niemal cała rodzina. Uprawiano także sport. Młody Henryk grał w piłkę nożną we lwowskiej drużynie Pogoń, interesował się motoryzacją, lotnictwem i wspinaczką wysokogórską. Przez całe życie promował aktywny tryb życia. Dzięki staraniom rodziców Henryk oraz jego siostra Zofia otrzymali staranne wykształcenie oparte na szacunku do innych oraz na tradycjach narodowościowych i patriotycznych. Nauczyli się kochać życie pomimo wszelkich trudności i przeciwności, jakie im przynosiło. Henryk wyrażał tę postawę poprzez sztukę: przez całe życie malował.

Po maturze zdanej w 1914 r. Henryk Beck rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Lwowskim, przemianowanym po zakończeniu I wojny światowej na Uniwersytet Jana Kazimierza. Jednocześnie podjął pracę przy zabezpieczaniu zbiorów w Zakładzie Anatomii Patologicznej. Jego wiedza medyczna przydała się podczas I wojny światowej, gdy pracował w szpitalach polowych Polskiego Czerwonego Krzyża. W listopadzie 1918 r. przyłączył się do mieszkańców broniących Lwowa przed wojskami ukraińskimi. Był jednym z ponad 6 tys. ochotników, wśród których blisko połowę stanowili uczniowie i studenci niemający 25 lat. To ich określa się mianem Orłąt Lwowskich. Młody Beck po raz kolejny, już w stopniu kapitana, bronił Lwowa w 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej. Wówczas pracował m.in. jako lekarz w pociągu sanitarnym. Za swoje zaangażowanie i postawę został odznaczony Odznaką Honorową „Orlęta” przyznawaną w II Rzeczypospolitej uczestnikom walk w obronie Lwowa i Kresów Wschodnich podczas wojny polsko-ukraińskiej, a także Krzyżem Walecznych i Medalem Niepodległości.

Po zakończeniu walk z Rosją uzyskał dyplom i zdecydował, że będzie się specjalizował w ginekologii. Początkowo związał się Uniwersytetem Jana



Henryk Beck ps. Nekander

Kazimierza w rodzinnym Lwowie, jednak w 1924 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie leczył w Klinice Położnictwa i Chorób Kobięcych Uniwersytetu Warszawskiego i pracował naukowo. Habilitację uzyskał w 1927 r. w wieku zaledwie 31 lat, stając się tym samym najmłodszym z doktorów habilitowanych.

Wykładał na Uniwersytecie, operował, publikował znaczące prace naukowe i artykuły w prasie medycznej i uczył położnictwa. Był uwielbiany przez studentów i pacjentki. Zasłynął jako ten, który przeprowadził pierwszą w Polsce operację zmiany płci – Smętkówny na Smętka. W 1935 r. został ordynatorem Oddziału Ginekologicznego Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Mimo wielu obowiązków zawodowych znajdował też czas na realizację swoich pasji: podróżował, malował, grał na fortepianie, fotografował i uprawiał różne sporty.

Stan kawalerski porzucił pod koniec grudnia 1937 r., poślubiając pochodzącą z Sosnowca młodszą o 13 lat lekarkę Jadwigę z domu Trepków. Poza wspólnym zawodem – oboje byli ginekologami – łączyło ich m.in. malarstwo. Jest wiele dowodów na to, że związek ten od początku przepełniony był wzajemną miłością, zrozumieniem, wsparciem

i szczęściem. Odzwierciedlają to m.in. obrazy Henryka, które malował w tym czasie. Również relacje ich przyjaciół potwierdzają, że byli nierozłączni. „Stanowili uroczą, zakochaną w sobie parę” – jak mówiono.

W 1939 r. dr hab. Henryk Beck w stopniu kapitana po raz kolejny stanął do walki, tym razem broniąc Warszawy. Przez twierdzę brzeską trafił w 1940 r. do Lwowa, gdzie został kierownikiem oddziału położniczo-ginekologicznego II Szpitala Lwowskiego. Po zajęciu Lwowa przez Niemców Beck, który miał żydowskie pochodzenie, musiał zacząć się ukrywać. Wywózka do jednego z obozów zagłady groziła też jego ojcu, wybitnemu lekarzowi i profesorowi UJK, który chcąc tego uniknąć, zażył truciznę podaną mu przez syna na jego własną prośbę.

Dzięki pomocy żony w 1942 r. Beckowi udało się przedostać do Warszawy, gdzie przez dwa lata ukrywał się wraz z nią po tzw. aryjskiej stronie. Mimo grożącego mu stale niebezpieczeństwa zaangażował się w pracę konspiracyjną i wykorzystując swój talent plastyczny, ilustrował wojskowe instrukcje dla żołnierzy państwa podziemnego. Gdy wybuchło powstanie warszawskie, nie mógł siedzieć beczynnym. Został kierownikiem powstańczego szpitala na rogu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej. Jednocześnie był dowódcą służby sanitarnej na odcinku Warszawa-Zachód.

Po upadku powstania załamał się, ale nie opuścił Warszawy. Razem z żoną i przyjaciółmi przez ponad sto dni, do 19 stycznia 1945 r., czyli do czasu wkroczenia do Warszawy Rosjan, ukrywał się w piwnicach, nadal tworząc swój plastyczny pamiętnik. W tych niezwykle trudnych warunkach, urągających ludzkiej godności, powstał cykl obrazów zatytułowany *Bunkier 1944 roku*. To 46 obrazów wykonanych na różnych rodzajach papieru piórkiem, tuszem

i akwarelę. Wszystkie one oddają koszmar życia w kanałach popowstańczej Warszawy...

Po zakończeniu wojny Beck został ordynatorem oddziału ginekologiczno-położniczego w warszawskim szpitalu na Pradze. Po ciężkich przeżyciach wojennych, przy troskliwym wsparciu żony, próbował odzyskać radość życia. Szansą na nowy, lepszy początek było wystosowane do niego w sierpniu 1945 r. zaproszenie na tworzący się właśnie Wydział Lekarski Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Otrzymał propozycję objęcia Katedry Ginekologii i Położnictwa, którą przyjął z radością, ciesząc się z faktu, że będzie pracował ze znajomymi ze Lwowa. Przez pewien czas musiał jeszcze pozostać w Warszawie, dlatego do Wrocławia pojechała początkowo tylko Jadwiga, która zajęła się m.in. znalezieniem domu i jego urządzeniem oraz pomocą przy organizacji ich przyszłego miejsca pracy. W okresie rozłąki pisali do siebie listy. „Mój najdroższy, żebyśmy nigdy nie musieli się rozstawać i żebyśmy się kochali” – pisała 22 grudnia 1945 r. Jadwiga do męża.

Beck przeniósł się do Wrocławia w lutym 1946 r. i od razu – mianowany 1 lutego profesorem zwyczajnym – objął katedrę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wrocławskiego oraz kierownictwo Kliniki Położnictwa i Chorób Kobięcych. Szybko rozpoczął praktykę, operował, wykładał i nadal rysował. Był jedną z gwiazd tworzącej się uczelni. Wśród zachowanych jego prac z tego okresu są m.in. *Ruiny Wrocławia*, *Pierwsze wrażenia – Breslau*, *Hirszfeld – witam we Wrocławiu*. W Cyfrowym Repozytorium Filmoteki Narodowej dostępny jest niespełna 2-minutowy film zrealizowany w 1946 r., na którym można zobaczyć prof. Becka podczas operacji prowadzonej w jednej z klinik Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Uniwersytecka kariera i szczęście rodzinne Henryka Becka nie trwały długo. 23 marca 1946 r., mając zaledwie 50 lat, dostał rozległego zawału serca. Stało się to na schodach w drodze do znajomej. Ponoć za życia często powtarzał starą lekarską przestrożę, że lekarzy najczęściej zabijają schody... Gdy po kilku godzinach wiadomość o jego śmierci dotarła do Jadwigi, ta postanowiła dotrzymać złożonej mężowi obietnicy, że odejdą razem, i kryjąc się w ruinach, zażyła truciznę. Skończyła ze swoim życie w wieku 37 lat.

Śmierć prof. Becka i jego małżonki wstrząsnęła wrocławskim środowiskiem naukowym. Nabożeństwo żałobne odbyło się 30 marca w kaplicy klinicznej przy obecnej ul. Tytusa Chałubińskiego (dawniej Robert Kochstarsse), po czym kondukt żałobny odprowadził zmarłych na cmentarz św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida we Wrocławiu, gdzie spoczęli we wspólnej mogile na polu nr 6. Ich grobem do dziś opiekuje się wrocławskie środowisko akademickie.

W czasie pogrzebu małżeństwa Becków nad ich mogiłą przemawiało wiele osób. W jednej z mów padły takie słowa: „Para małżeńska – Jadwiga i Henryk – jak z pięknej powieści. Oboje w miarę młodzi, a urodziwi, przez życie przeszli zgodnie, w miłości i przyjaźni, otoczeni szacunkiem i miłością wszystkich, z którymi się stykali. Służyć mogą jako wzór, jak żyć, pracować i kochać można”.

Beck zostawił po sobie ponad tysiąc prac, głównie akwarel, które są przechowywane w Głównej Bibliotece Lekarskiej w Warszawie. W 2011 r., w 120. rocznicę jego urodzin, ukazało się pierwsze światowe wydanie albumu jego akwarel, w marcu 2016 r. zaś z okazji 70. rocznicy jego śmierci Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu zorganizował wystawę jego prac zatytułowaną *Kroniki obrazkowe*.

W kontekście spuścizny malarskiej, jaką pozostawił po sobie Beck, szczególnie

wymowy nabierają dwie prośby skierowane do ówczesnego prezydenta Wrocławia. Siostra Henryka prosiła o zgodę na wywiezienie z Wrocławia dwóch obrazów, dwóch kryształowych kieliszków, sześciu porcelanowych filiżanek do kawy, dwóch poduszek, dwóch męskich płaszczy, jednego męskiego ubrania, czterech par butów i jednej lampy. Matka Jadwigi wniosowała natomiast o odbiór jednego kufra z osobistymi rzeczami córki. To był ich cały dorobek, z którym zaczynali nowe życie we Wrocławiu...

Fascynującym życiorysem małżeństwa Becków od lat interesowała się prof. Wanda Wojtkiewicz-Rok, wrocławska historyk nauki. Będąc uznanym autorytetem w dziedzinie historii medycyny i farmacji, w swoim dorobku miała wiele prac naukowych dotyczących przede wszystkim Lwowa – na czele z tamtejszym Uniwersytetem Jana Kazimierza, a także Wrocławia. W 2016 r. wspólnie śledziłyśmy mało znany i tajemniczy – choć bardzo krótki – wrocławski epizod małżeństwa Jadwigi i Henryka Becków.

Z każdym dniem w naszym śledztwie pojawiało się coraz więcej pytań i coraz więcej niewiadomych. Udało nam się dotrzeć do relacji świadków i osób, które ich znały. Dotarliśmy do dokumentów, które – choć nie bezpośrednio – powoli rzucały nowe światło na tajemniczą śmierć obojga. Choć było – i nadal jest – wiele niejasności, to obie miałyśmy pewność co do jednego – umarli z miłości. Henryk na schodach u znajomej z Warszawy, Otylii, u której przez pewien czas ukrywał się w trakcie okupacji. Po wojnie Otylia, tak jak Beckowie, trafiła do Wrocławia. Tego dnia mieli się pierwszy raz spotkać. Nie zobaczył jej, bo trzymając w ręku bukiet kwiatów, umarł na schodach w drodze do jej mieszkania. Szybka pomoc lekarska kolegów z klinik nie pomogła. Gdy o śmierci Henryka dowiedziała się Jadwiga, postanowiła dotrzymać danego mężowi słowa, że odejdą razem. Tak bardzo go kochała. Po cichu, nie wzbudzając zainteresowania kolegów i koleżanek z pracy, opuściła mieszkanie – w zasadzie wspólny pokój, który zajmowali w klinice przy ul. Chałubińskiego 3. Tu pojawiają się niejasności i kilka wersji jej śmierci. Jedna mówi, że dużą dawkę trucizny S.E.E., czyli selenium, zażyła w pobliskich ruinach, według innej relacji znaleziono ją dopiero „po dwóch dniach opartą o drzewo w gruzach miasta”, być może w parku Szczytnickim. Jeszcze inne świadectwo dowodzi, że ostatnie minuty życia spędziła w domu przy ul. Wieniawskiego. Prawdopodobnie w tym domu razem mieli wieść szczęśliwe życie...

Z prof. Wojtkiewicz-Rok spędziłyśmy wiele dni, analizując ostatnie chwile życia Jadwigi i Henryka niemal minuta po minucie. Byłyśmy na wizji lokalnej, sprawdzałyśmy wszystko w terenie, wykluczając po kolei niektóre z teorii. Część z naszych ustaleń przedstawiłyśmy w dokumentalnym filmie o prof. Henryku Becku w reżyserii Doroty Beck (zbieżność nazwisk przypadkowa). Chciałyśmy napisać książkę o Beckach, wyciągając na światło dzienne ich krótkie wrocławskie życie zapowiadające się na bardzo szczęśliwe. Miałyśmy też opisać dokładnie tragiczny finał ich wielkiej miłości, ale nie zdążyłyśmy. Prof. Wanda Wojtkiewicz-Rok zmarła w lipcu 2018 r.